Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XL. — Nr. 7. Lipiec 1932.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123) via dell'Olmata 16.

Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. —*Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* (Małopolska). — *Wilno,* ul. Zamkowa 19.— *Częstochowa,* ul. Panny Marji 73. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Berlin, SO. 16,* Michaelkirchstrasse 28. — *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

Ofiary nadesłane.

Zielińska za otrzymaną łaskę przysłała 5 zł.; Buszkiewicz 10 zł. Ofiary nadesłane z Diecezji Chełmińskiej za łaskawem pośrednictwem Księdza Dyrektora P. Kurowskiego: Wejherowo 212.89 zł.; Nawra 5 zł.; Pelplin 3 zł.; Kowalewo 70 zł.; Chełmża 100 zł.; Toruń 10 zł.; Ksiądz Proboszcz Gołębiewski par. Góra 1690.55 zł.; Tymawa 182.40 zł.; Kokoszkowy 44 zł.; Paczewo 25 zł.; Strzelno na wykup 73 zł.; Grzybno 2 zł.; Skórcz na wykup 35 zł.; Kość. Jania 7 zł.: Przodkowo 5 zł.; Rodzina Magulskich na wykup 60 zł.; Tyłowo 21 zł.; Kościerzyna na wykup 30 zł.; Jabłonowo 60 zł.; Swiecie Gimn. „Anioł Stróż" na wykup 60 zł.; Śliwice 15 zł.; Czarże na wykup „Teresy" 50 zł.; Święte 8 zł.; Cekcyn 30 zł.; Brodnica 125 zł.; Gruczno 20 zł.; St. Kiszewa 3 zł.; Fr. Majewski 40 zł.; A Chybowski zebrał na Górze Kalwarji 18. 55 zł.; W. Kaczmar-



W dziesiątą rocznicę zgonu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Smutek wasz w radość się obróci." (Jan. 16 - 20).

Słowa te, wypowiedziane przez Zbawiciela do Apostołów w chwili rozstania, nasuwają się nam same przez się w dziesiątą rocznicę zgonu naszej niezapomnianej Założycielki. Śmierć tej, która z niezwyczajną energją i bezwzględnem oddaniem się aż do końca swego świątobliwego żywota, kierowała naszą organizacją, była ciężką próbą dla młodej jeszcze wówczas Sodalicji św.

13 6 32 — 11,800

Piotra Klawera. Sodalicja nasza wszakże nie tylko nie rozpadła się po tym ciosie, jak to przepowiadali pesymiści, ale nawet wzrosła i działalnością swą objęła nowe kraje, wspomagając coraz wydatniej Misje afrykańskie. Szczególnie przytem radosny jest fakt, że wkrótce po tej błogosławionej śmierci zaczęto do Zmarłej udawać się o przyczynę w najróżnorodniejszych potrzebach i zawsze otrzymywano pomoc. Rubryka łask, przypisywanych wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej, ogłaszana począwszy od stycznia 1924 roku stale w „Echu z Afryki", rośnie ustawicznie. Dziś z osobliwszą radością zamieszczamy tu list Księdza Proboszcza L., który już niejednokrotnie na łamach tych zachęcał do ufności w pośrednictwo naszej Założycielki.

M. 8 kwietnia 1932 r.

Do Sodalicji św. Piotra Klawera.

Ku uczczeniu dziesięcioletniej rocznicy zgonu śp. Założycielki pragnę na nowo dać wyraz mej gorącej wdzięczności dla ukochanej Zmarłej.

Wiadomo Wam, że od roku 1925 prowadzę *wykaz łask,* w którym notuję dokładnie z datą i bliższemi szczegółami wszystkie moje prośby, z jakiemi się do niej udawałem. Od kwietnia roku ubiegłego przybyło tych pozycyj okrągłe sto. Cała rubryka wykazuje ich obecnie 415. Są w tem niektóre sprawy bardzo ważne — osobiste i urzędowe — wszystkie, dzięki Bogu, za przyczyną zmarłej Założycielki Marji Teresy Ledóchowskiej jak najpomyślniejszy wzięły obrót.

Wciąż też skierowuję i innych, pomocy szukających, do tej łaskawej Orędowniczki i prawie zawsze dowiaduję się o dobrym skutku. Pragnąłbym tylko, aby liczba czcicieli tej dobrej matki i wspomożycielki wzrastała z dnia na dzień ku chwale Bożej i zbawieniu uciśnionej ludzkości. Co do mnie, to nie przestanę polecać śp. Hrabinie wszystkich swoich zarówno ważnych jak i drobnych, osobistych i urzędowych spraw wraz z obietnicą ogłoszenia w „Echu" doznanej łaski i złożenia ofiary na rzecz Misyj afrykańskich. Szkoda, że ofiary te skutkiem ciężkich warunków obecnych i przy ciągłych obniżkach płac, mogą być tylko bardzo niewielkie. Ufam wszakże, że i ta odrobina, tak jak ów ewangeliczny grosz wdowi, przyjęta będzie z tą samą łaskawością co wielki kosztowny dar.

Z wielkiem zajęciem czytam zawsze w „Echu" wiadomości o nowych otrzymanych łaskach. Im to zawdzię-

czam, że przed mniejwięcej siedmiu laty zacząłem zwracać się do Waszej świątobliwej Założycielki. Widzę, że skuteczne wstawiennictwo Zmarłej coraz wyraźniej się zaznacza i radzę każdemu jak najusilniej, aby tak w duchowej potrzebie, jak i w materjalnej z całem zaufaniem udawał się do tej dobrotliwej pośredniczki. Przekona się niebawem, że radzę dobrze, bo będzie niezawodnie wysłuchany. Jakżebym pragnął dożyć owego dnia, w którym ta można a tak łaskawa orędowniczka wliczona zostanie w poczet świętych!

Z najgłębszą czcią
sługa w Chrystusie Ks. L.

◈◈◈◈

Wspomnienie.

Odkąd jestem zawiadowcą Kassisi, byłem już kilka razy w kłopotach finansowych. Zawsze jednak zjawiła się pomoc. Przypisuję to wstawiennictwu czcigodnej Marji Teresy Ledóchowskiej, do której się codzień modlę. Mam nadzieję, że doczekam się dnia, w którym ta wielka niewiasta zaliczona zostanie w poczet świętych.

Gdy przed dziesięciu laty byłem w Rzymie, miałem szczęście widzieć tę przezacną Założycielkę i rozmawiać z nią. Była już schorowana i bardzo osłabiona, wywarła jednak na mnie wrażenie niezatarte. Wydała mi się już raczej duchem i byłem zdumiony, że ktoś tak wyniszczony cieleśnie, może jeszcze być tak czynnym. Była taka uprzejma dla nas i dała nam historję świętą w języku cinyanya.

O. Józef Spendel, T. J. misjonarz w Rodezji.

✪✪✪✪✪ Z Misyj. ✪✪✪✪✪

Pięćdziesiąt lat pracy w misji św. Józefa w Linzolo.

Wikarjat apostolski w Brazzaville,
podał O. A. *Kranitz* z Kongr. Ducha św.

Misja św. Józefa w Linzolo leży mniej więcej na 44.22 stp. południowej szerokości i 12.5 stp. wschodniej długości, w oddaleniu tylko 3 km. od prawego brzegu Kongo. Obszar misji jest bardzo rozległy; do przemierzenia go wdłuż potrzeba 4 do 5 dni, zaś wszerz jeden do

dwóch dni. Jest to najstarsza z wszystkich francuskich misyj w głębi kraju Kongo. Założył ją w 1883 r. sławny apostoł Konga, biskup Augouard, który dopiero w 1921 r. po 44 latach owocnej pracy apostolskiej „jako dobry i wierny sługa odszedł zażywać wielkiej szczęśliwości w Domu Pana Swego."

„Babcia Linzolo," jak nazywają w Brazzaville tę najstarszą misję, będzie więc obchodziła w przyszłym roku złoty jubileusz istnienia pomiędzy swemi licznemi dziećmi i wnukami, t. j. wszystkiemi stacjami i ośrodkami misyjnemi, które można było założyć w tych 50 latach, mając Linzolo za punkt wyjścia.

Wzruszenie i podziw ogarniają nas przy czytaniu w archiwach stacji misyjnej Linzolo raportów, redagowanych przez samego biskupa Augouarda. Wśród niewypowiedzianych ofiar i trudów odważył się nieustraszony O. Augouard z dwoma również dzielnymi konfratrami, jednym kapłanem i jednym Braciszkiem, na ten pierwszy podbój apostolski od strony wybrzeża Loango w tajemnicze, pogańskie wnętrze Konga aż do Stanley-Pool. Dewiza Apostoła ludów „Caritas Christi urget nos — Miłość Chrystusowa nagli nas," była również ich dewizą. Czyż mieliby Chrystusowi apostołowie nie dorównać w odwadze śmiałym podróżnikom: Stanleyowi i Brazzie, którzy w tym samym czasie zdobyli te kraje dla ziemskich mocarstw? Ideał trzech apostołów kraju Kongo był o wiele szlachetniejszy: założyć w Kongo wieczne państwo Chrystusa - Króla i święcić triumf za triumfem. Misja św. Józefa w Linzolo stała się dla niezmierzonego, pogańskiego kraju Kongo „Oriens ex Alto" wschodzącem światłem z Wysokości.

Z wielką cierpliwością i wśród łez rzucali pierwszy posiew misjonarze, a nie było im danem widzieć, jak ziarno wschodziło. Mimo to wytrwali na swych posterunkach, pamiętając na słowa Zbawiciela: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!"

I jak ongiś aniołowie zwołali z pól betlejemskich ubogich pasterzy do żłobu, tak też i w kraju Kongo łaska Boża jako najpierwszych sprowadziła ubogich i to najuboższych: biednych niewolników, których misjonarze skupywali na targach. Na stacji misyjnej żyli oni odtąd jak „wolne dzieci Boga" otrzymali naukę wiary katolickiej, chrzest, później łączyli się węzłami małżeńskiemi. Były to pierwsze katolickie rodziny w sercu Konga. Przytem niejedno dziecko murzyńskie doznało szczęścia,

że w ostatniej godzinie potajemnie ochrzczone, powiększyło grono aniołków.

Przez wiele lat z rzędu był to jedyny, napozór szczupły, a jednak jaki pełen zasług plon misyjny. To też statystyka misyjna z roku 1890 notuje 140 katolików, 29 katolickich rodzin, jeden katolicki katechumenat jako i jednego katechistę. W latach 1892 do 1895 odbyło się tylko 40 uroczystych chrztów u dorosłych. Te znikome liczby są dowodem, z jakiemi ogromnemi trudnościami musieli się borykać pierwsi apostołowie w Kongo, w jaką odwagę, bohaterstwo i niezmierzoną ufność w Bogu musieli się uzbroić, by wytrwać na takiej placówce i nie tracić nadziei w sytuacji beznadziejnej.

Ojcu Doppler'owi który w 1926 r. zmarł śmiercią błogosławionych po 33 letniej pracy apostolskiej, przypadło w udziale posunąć tak mozolnie poczęty apostolat



Przy budowie dachu.

w Kongo o śmiały krok naprzód. Założył on pierwsze nowe placówki i obsadził je katechistami, wykształconymi w misji: To też statystyka misyjna z 1911 r. wykazuje już 774 katolików, 85 katolickich rodzin, 280 katechumenów, 7 katechumenatów, 7 katechistów i 164 uroczystych chrztów u dorosłych w jednym roku (1910 - 1911). W tym samym roku można już było rozpocząć z założeniem pierwszej filji stacyjnej pod wezwaniem św. Filipa w Mbamonie (dzisiaj Kibonende), do którego to dzieła spoczywająca w Bogu Matka Ledóchowska tak bardzo się przyczyniła, udzielając hojnej pomocy materjalnej.

Moc pogańska ustępowała coraz więcej; „słońce sprawiedliwości" wschodziło coraz wyżej, opromieniając

szczęśliwością wszystko i wszystkich. Wprawdzie nieszczęsna wojna światowa wstrzymała rozwój dzieła misyjnego w Linzolo. Przez trzy lata był tu tylko jeden kapłan, który musiał być zarządcą i zarazem duszpasterzem, ale po zakończeniu wojny Linzolo zakwitło na nowo. (Patrz na statystykę na końcu).

Rok 1924 przyniósł nowo założoną stację św. Teofila w Kindambie, trzy dni drogi na północ od Linzolo; w roku 1929 powstała nowa stacja pod wezwaniem św. Barbary w Mindonli, o trzy dni drogi na północo — zachód, a niedawno stacja św. Franciszka Salezego w Voka, o dwa dni drogi na zachód. Mimowoli przychodzą na myśl słowa psalmisty: „Bóg to sprawił, i patrzymy na to z podziwem."

Tak to pierwsi apostołowie w Kongo rzucali posiew w łzach, a my, ich następcy, zbieramy plon w radości. Bogu tylko należy się chwała! Przytaczamyjeszcze małą statystykę, krótkie ale wymowne przedstawienie prawie 50 letniej historji Linzolo, pierwszej misji w sercu Kongo. Oby pobudziła czytelników „Echa z Afryki" do składania modłów dziękczynnych razem z misjonarzami Bogu Wszechmocnemu za Jego widoczne błogosławieństwo i do błagania Go, by prowadził stację misyjną, która i dzisiaj jeszcze ma do pokonania wielkie trudności — niestety liczy jeszcze teraz 47850 pogan i mniej więcej około 7000 inowierców — do coraz nowych triumfów. Temu, który pisze te słowa, leży na sercu, by w imieniu gorąco umiłowanej misji, obok Boga, Sprawcy wszystkich łask, podziękować również całej Sodalicji św. Piotra Klawera i wszystkim ofiarnym dobroczyńcom szczerze i serdecznie za hojną finansową i wprost cudowną nadprzyrodzoną pomoc.

Niech 50 letnia historja misji w Linzolo tworzy zarazem chwalebną kartę w historji wielkiego dzieła Bożego, Sodalicji św. Piotra Klawera.

Statystyka stacji misyjnej w Linzolo założ. 1883 r.

Rok	Katolicy	Katechumeni	Katechiści	Katol. rodziny	Chrzty	Katechumenaty
1890	ca 140	?	1	29	1892 - 95 10 w obl. śmierci 40 uroczystych	1
1911	774	280	7	85	140 uroczystych	7
1919	1545	1013	14	180	?	10
1931	8161	1979	68 czarnych nauczycieli egz. urzęd.	1929: 867 1931: ?	1930 - 31 1030	58

Susza.

List O. Ludwika Wolfa, Keetmanshoop, Wikarjat apostolski Wielkiego kraju Namakwy.

Dzieci w naszej misji modlą się codziennie za dobroczyńców z zamorza. Jesteśmy też zupełnie zdani na łaskę przyjaciół Misyj. Cały kraj znajduje się w wielkiej nędzy, skutkiem przedłużającej się suszy.

Moja stacja w Keetmanshoop ma jeszcze długą drogę przed sobą, zanim stanie na właściwym poziomie. Brak tu porządnego kościoła, klasztoru i sierocińca. Obecnie mieszkam sam jeden na stoczni (przy warsztatach okrętowych). Nie mogę liczyć na uzyskanie Sióstr do pomocy, póki nie zbuduję dla nich choć małego domku.

Stacja ta istnieje już 17 lat. Dopiero wszakże w tym roku mieliśmy po raz pierwszy wspólną pierwszą Komunję dzieci szkolnych. Było ich 16. Wszyscy dorośli przystąpili razem z niemi do Stołu Pańskiego.

Boże Ciało minęło cicho, bez wrażenia, *bez procesji.* Tak samo i święto N. Serca Jezusowego. Jakże bardzo mnie to bolało! Siedmnaście lat misyjnej pracy i ani jednej uroczystej procesji Bożego Ciała! Gdybym tak mógł otrzymać choćby najskromniejszy baldachim, dwie latarnie, krzyż odpowiedni i dwie chorągwie! Zdaję sobie sprawę, że to wielka śmiałość prosić o tyle rzeczy naraz. Proszę mi nie brać za złe, że tę listę życzeń moich jeszcze uzupełnię! Będzie w czem wybierać! Mały polowy ołtarzyk z przyborami byłby wielkiem dobrodziejstwem. Ten, który obecnie tu jest w użyciu, jest stary i uszkodzony i należy do mego konfratra. Gdy obaj jesteśmy w podróży, jeden z nas tylko może odprawiać Mszę św. Byłbym wiele swobodniejszy, gdybym miał własny ołtarzyk. Gmina nasza jest bardzo rozległa, obowiązki duszpasterskie wymagają podróży aż w głąb pustyni Kalahari.

Trzecia i na razie ostatnia prośba to o aparat do świetlnych obrazów. Keetmanshoop ma 3000 krajowców i 1000 białych mieszkańców. Jest tu coś z pięć sekt protestanckich. Krajowcy pracują u białych i narażeni są na zgubne wpływy i niepożądane uświadomienie. Jeżeli ja w to nie wkroczę teraz zaraz z wszystkiemi możliwemi środkami, to zmarnuję tę korzystną sposobność i potem

będzie za późno. Czas najwyższy, by utwierdzić tu wiarę katolicką przez gruntowną naukę i wychowanie. Obrazy świetlne dla dzieci szkolnych, a także i dla dorosłych wieczorem, oddałyby wielkie przysługi. Nasi krajowcy przepadają przecież za obrazkami. Mogą patrzeć godzinami bez utrudzenia. Taki aparat projekcyjny dopomógłby mi bardzo do pogłębienia życia katolickiego. Obraz przemawia tak żywo, a nasi krajowcy mają osobliwy dar wnikania w najdrobniejsze szczegóły tego co widzą. Pytają i wypytują się bez końca, póki się wszystkiego nie wywiedzą. Są to przecież zawsze jeszcze dzieci natury. Bardzo też jeszcze chcieliby się dokształcić. Cały dzień skwarny spędzają przy robocie. Wieczorem o 7 mej jest nauka katechizmu a o 8 mej wspólny pacierz i błogosławieństwo. Potem o wpół do dziewiątej rozpoczyna się szkoła wieczorna dla dorosłych i trwa aż do w pół do jedenastej. Dorośli chcą się też nauczyć sztuki pisania i czytania. Mam na początek 40 uczniów. Czasem dochodzi do tego jeszcze nauka z katechumenami, jeżeli kilku np. później przyszło od roboty.

Jest to niezmiernie trudna sprawa pogodzić te wszystkie zadania bez Sióstr, bez gospodarstwa uregulowanego. Pozatem obowiązują przecież jeszcze podróże misyjne. Mam tu dwie placówki zewnętrzne: Seeheim i Oudorn, pierwsza o 50, druga o 30 km. drogi od Keetmanshoop. W pierwszej i drugiej są katechumeni. Cały tydzień jestem tutaj zajęty szkołą i duszpasterskiemi obowiązkami w szpitalu i warsztatach okrętowych, co niedzielę muszę czas wynaleźć, aby móc obsłużyć i tamte placówki.

Pole pracy jest ogromne, a sam bez pomocy niewiele zdziałać mogę. Cieszyłbym się niezmierne, gdyby z biegiem czasu życzenia moje się ziściły.

List Siostry Konstancji, Keetmanshoop.

Przeżywamy niesłychanie upalne dni. Nasze murzyniątka nie mogą utrzymać igły w spoconych rączkach, a białe płótno w czasie szycia nabiera koloru hebanu. Dotąd nie było ani kropli deszczu i nędza ogólna staje się coraz większa. Ginie bardzo dużo bydła. Byłyśmy niedawno w pewnej farmie, po drodze widziałyśmy 7 dużych wołów nieżywych. Biedne zwierzęta muszą sobie szukać pożywienia bardzo daleko, a potem nie mają sił dojść do wody i giną z pragnienia. Gdyby tylko niebo

raczyło nam zesłać deszcz, stan rzeczy poprawiłby się odrazu.

Prosiłabym bardzo, jeżeli to możliwe, o trochę grosza, abyśmy mogły kupić mąki kukurydzianej, gdyż nasz Ojciec Hyls już mi dwa razy mówił, że kasa jego na wyczerpaniu. Biedne dzieci dostają codzień po nauce w szkole garnuszek kukurydzianej papki. To jest ich pożywienie na cały dzień, bo w domu rodzicielskim niema nic zgoła. Wesprzyjcie nas, proszę, aby ci malcy kochani mogli i nadal otrzymać swą ubogą strawę. Oni i tak są już tak źle odżywiani, że dziecko 9 letnie wygląda zaledwie na czteroletnie.

I starzy też cierpią przy tej suszy. Nadto panują tu tego roku wśród krajowców najróżniejsze nieznane dotąd choroby, np. jakaś choroba oczu, z którą w ciągu mego 25 letniego pobytu w misji tutejszej jeszcze nigdy się nie spotkałam. Ropa zalewa biedakom oboje oczu. Wielu zapada też na zapalenie płuc. Chorują bez końca. Nie można się temu dziwić. Susza trwa już przecie kilka lat, a upalne, suche powietrze przynosi wszelkie możliwe zarazki. I ja także będę musiała niezadługo udać się do Kapstatu, aby się poddać operacji. Pociągnie to za sobą znaczne koszta. Polecam waszemu sercu gorąco moje murzyniątka. Podwoimy nasze modlitwy, aby się znaleźli pożądani Dobroczyńcy.

List Siostry Janiny Teresy.

Nie ulega wątpliwości, że Bóg miłosierny wysłucha błagania murzyniątek, modlących się za Dobroczyńców Sodalicji św. Piotra Klawera, która jest dla nas w naszych troskach i kłopotach prawdziwą matką i podtrzymuje nas niestrudzenie w tej ciężkiej pracy misjonarskiej. Już cztery lata nie mieliśmy tu rzetelnego deszczu. Wskutek tego wielka drożyzna i niedostatek i u białych i u krajowców. Nasz Najprzew. Ks. Biskup Simon zapadł na zdrowiu. Jego serce ojcowskie cierpi zanadto na widok tej wielkiej nędzy, której dla braku środków nie może zaradzić. Sam żałuje sobie nawet tego, coby siły jego podtrzymać mogło. Jego Koadjutor Ks. Biskup Fages przywiózł go tu kiedyś, aby trochę wypoczął. Przeraziłyśmy się niemało, widząc, jak bardzo się zmienił. Wydaje się być zupełnie wyczerpanym i wychudł jak szkielet. Prosiłabym o modlitwę za naszego ukochanego

Pasterza, aby mu Bóg raczył wrócić dawne siły, bo bardzo jeszcze potrzebujemy jego ojcowskiej opieki.

Drodzy Czytelnicy, którzy umiecie wczuć się w niedolę Misjonarzy i Sióstr tak ciężko doświadczonych w tym wyschłym kraju, złóżcie ofiarę, jaką Wam serce podyktuje, a kasa wasza pozwoli, pod adresem podanym na okładce i nie zapominajcie o nich w waszych modlitwach.

◈◈◈◈

O duszę dzieci!

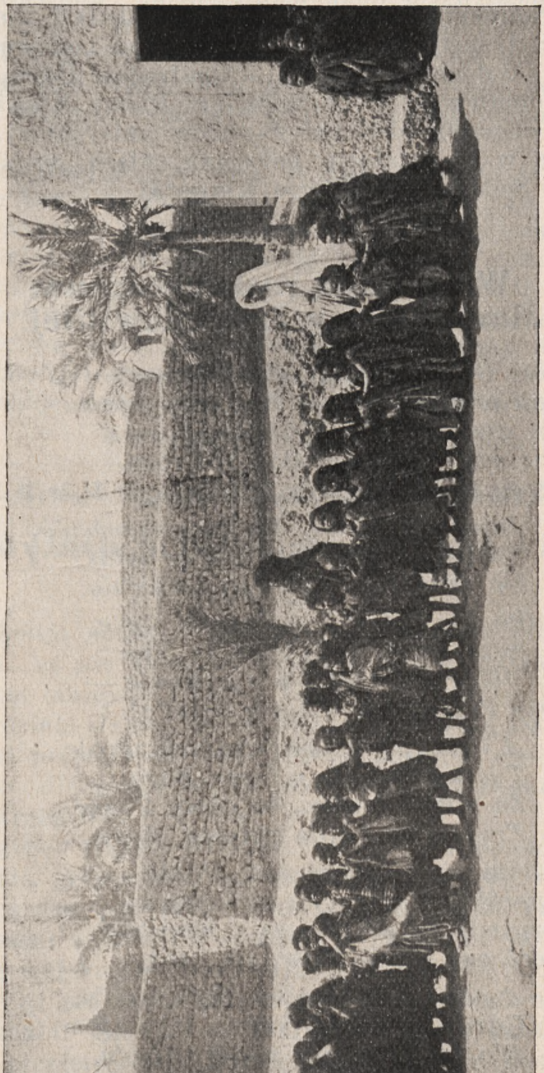
„Gdybyście mogli widzieć, w jak okropnem położeniu żyją tutejsi mieszkańcy, zwłaszcza dziewczęta i kobiety, serca Wasze ścisnąłby taki sam ból, jaki przenika Siostrę misyjną" — słowa te pisze Siostra Joanna Baptysta, w Palimie, do Sodalicji św. Piotra Klawera, polecając budowę planowanej szkoły wraz z internatem miłosierdziu naszych dobroczyńców.

„Budowa szkoły z internatem jest wprost nakazem chwili, sprawia nam jednak wielki kłopot wobec skrajnego ubóstwa. Żyjąc w środowisku zupełnie pierwotnem, gdzie krajowcy są po części poganami, nie możemy liczyć na pomoc ze strony naszych murzynów, tem więcej, że ostatnie lata były tu bardzo nieurodzajne, a produkty krajowe są zupełnie bezwartościowe. Wielkie trudności sprawia nam zatrzymanie nadal w internacie 33 dziewcząt w wieku 12 do 23 lat, które są zupełnie na naszem utrzymaniu. Bóg tylko wie, jak chętnie pomnożyłybyśmy ich liczbę. Jak długo jeszcze ma iść na marne tyle dusz li tylko z braku pomieszczenia i środków utrzymania? Czyż nie znaleźliby się ludzie miłosierni, którzyby nam pomogli wyrwać szatanowi te biedne dziewczęta? Zatrzymujemy je tak długo, póki nie znajdzie się dla nich stosowny w zrozumieniu chrześcijańskiem związek małżeński.

Czynimy wszystko, co tylko leży w naszej mocy, by je wyrwać z otoczenia pełnego występku, w którem muszą wzrastać i udzielić im schronienia, by mogły żyć, jak Bóg przykazał, tak długo, aż zdołają założyć własne ognisko domowe.

W naszej szkole dla przychodnich możemy również poszczycić się postępami, tylko niestety izby szkolne są niezdrowe i o wiele za małe. W świeckiej szkole, która na nieszczęście tutaj egzystuje, jest wszystko pięknie urzą-

dzone, a nauka nic nie kosztuje. Zbytek ten skusił niektóre z naszych dzieci, tak że przeszły do tamtej szkoły, co nas bardzo zasmuca.



Wychowanki misji.

Nie chcemy żadnego zbytku, tylko to, co jest niezbędne: trzy izby szkolne i wystarczającą ilość ławek. Nad klasami chciałybyśmy nadbudować sypialnie dla naszych

internistek. Dwie małe izby, służące obecnie za klasy, możnaby potem zużyć na jadalnię i garderobę.

Koszta urzeczywistnienia tych projektów wynoszą wysoką sumę, a my nie posiadamy nic więcej prócz wielkiego pragnienia ratowania dusz, łaknących zbawienia.

Zaczęłyśmy już znosić kamienie na budowę fundamentów. Co do reszty, ufamy w Opatrzność Boską i miłosierdzie dobroczyńców Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kto chciałby biednym Siostrom misyjnym przyjść z pomocą w ich trudnem położeniu, niech prześle swój datek do Sodalicji św. Piotra Klawera.

◇◇◇◇

W dziesiątą rocznicę zgonu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Cześć Ci składamy, polska Dziewico!
Cześć prochom Twoim w rocznicę zgonu,
Tyś dusz miłości była męczennicą,
Dziś pośredniczką u Bożego Tronu.

Życie swe całe Bogu oddałaś,
Jemu na chwałę, dla dusz zbawienia,
Na posterunku Swoim wytrwałaś,
Do ostatniego Swojego tchnienia.

Matką Cię swoją Ląd Czarny zowie,
Bo serce Matki w Tobie dlań biło;
Ileż dobrego — któż z nas wypowie —
Serce to dla nich w życiu czyniło?

A i po zgonie łask wielkich zdroje,
Tyś wypraszała u tronu Boga;
Za miłość wielką, za cnoty Twoje,
Przyczyna Twoja potężna, droga.

O Boże wielki, Ojcze nasz, Panie,
Wynieś Swą Sługę ku czci ołtarzy,
Przyjmij to korne nasze błaganie:
Niech ona stanie Polsce na straży.

A nam, mieszkańcom tego padołu,
Udziel jej ducha, byśmy jej śladem
Dla Misyj pomoc nieśli pospołu,
Na chwałę Twoją, za jej przykładem.

Z. S.

Złote ziarnka.

Odpłacajmy Zbawicielowi Jego przedziwną miłość, ujawniającą się w Najśw. Sakramencie, miłością wzajemną i dawajmy uczuciu naszemu wyraz, czyniąc wszystko co w naszej jest mocy, aby pogańskie krainy, zwłaszcza Afryka, poznały i nauczyły się czcić Jezusa Eucharystycznego.

Choćbyśmy do działania w myśl Sodalicji św. Piotra Klawera innej pobudki nie mieli, innego celu nie widzieli przed sobą nad ten jedyny, by w jak najliczniejszych miejscowościach Afryki wnieść tron dla Najśw. Sakramentu i zgromadzić dokoła niego jako czcicieli nowonawróconych chrześcijan, sądzę, że to jedno powinnoby wystarczyć, by z nas uczynić pilnych, ba! żarliwych członków tejże Sodalicji i że myśl ta nawet dość ma w sobie mocy, by drzemiące powołania rozbudzić do stanu świadomości.

(Sługa Boża M. T. Ledóchowska.)

O wężach południowo-afrykańskich.

Ciąg dalszy.

2). Żmija nocna (Night Adder), nazwana tak z tego względu, że nie opuszcza kryjówki przed zapadnięciem nocy. Jest mniejsza i barwy ciemniejszej niż żmija Puff. Jad jej działa słabiej; mimoto obawa przed nią jest wielka, ponieważ przełazi do chat. Tutejsi murzyni zwą ją, niewiadomo dlaczego, *kapile-bunyangu,* rzuć garść drobnych strączków.

3). Żmija rogata (Horned Adder) ma ponad oczami zgrubienie, przypominające różki. Pastuszkowie obawiają się jej bardzo, ponieważ często goni za trzodą, podskakując przytem wysoko. Twierdzą, że ukąszenie jej jest dla zwierząt śmiertelne. Nazywają ją *Cilundula,* skoczkiem.

4). Wąż plujący o głowie nachylonej. Biali nazywają go Ringhalo. Słowo to holenderskie, które oznacza: naszyjnik pierścieniowy. Nazwę uzasadnia ten szczegół, że wąż ów, o ile nie jest bardzo stary, ma na szyi jeden albo dwa pierścienie barwy jaśniejszej niż reszta ciała. Jest to wąż z kapturem, zatem *cobra da capello.* Można go często spotkać na skraju zarośli, z połową ciała wzniesioną pionowo w górę na 60 cm. ponad ziemię, z szyją potwornie

wzdętą a głową nachyloną w stronę przechodnia, jak otwierając paszczę usiłuje prysnąć mu w oczy jadem, nawet gdy odległość wynosi 2 do 3 metrów. Gdy trafi, wywołuje kilkodniową, mniejszą lub większą ślepotę. Murzyni stosują w wypadkach takich pewne okłady, które przywracają wzrok prędzej; biali osiągają taki sam wynik rozczynem permanganatu potasu. W razie ukąszenia następstwa są poważniejsze. Ukąszony umiera zwykle, o ile natychmiast nie zastosuje odtrutki. U tubylców nosi wąż ten nazwę *Fumbe,* zasłoń się. Szczep Ba-Tonga zwie go *In-kombo-la,* prysnę łyżeczką. Oczywiście należy rozumieć: łyżeczkę jadu, którą ma zawsze w pogotowiu, aby prysnąć w oczy.

5). Wąż plujący o głowie wzniesionej. Murzyni mówią, że to brat poprzedniego. Jak tamten, nadyma kaptur i pluje w oczy. Występuje rzadziej, a kiedy się nadyma, trzyma głowę wgórę, niby dozorca. Prawdopodobnie dlatego nazywają go murzyni *Simakoma,* zwierzchnikiem, kiedy inni zwą go *Kabambakuku,* niech strzeże porządku. Jest to, jak przypuszczam, hieroglificzny ouro.

6). Mały wąż plujący. Ma zaledwie 40 do 50 cm. długości, ale jest wojownikiem pierwszorzędnym. Podobnie jak inne węże plujące, umie on pryskać jadem na dalszą odległość. Na szczęście istnieją środki zaradcze, które szybko niweczą następstwa. Krajowcy nazywają go *Kasambwe* albo *Cisambe,* trzeba to zmyć.

Powyżej wyliczyłem wszystkie węże jadowite i przebywające wyłącznie na ziemi, które wymieniono mi jako żyjące w obrębie Północnej Rodezji.

Węże, żyjące przeważnie na drzewach.

1). Boomslang, czyli typowy wąż drzewny. Krajowcy nazywają go *Keemvew,* przyjacielem zieleni. Długi czas uchodził za nieszkodliwego. P. Titz Simons opowiada, że jeden z jego urzędników, najzupełniej przekonany, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, zabawiał się pewnego dnia z wężem tego rodzaju, tymczasem wąż go ukąsił. Na ciele ukąszonego wystąpiły wkrótce czarne plamy. Uratowano mu życie , ale była to nauczka niezapomniana, którą pragnął ogłosić dla dobra bliźnich. Ten sam autor zapewnia, że ów rodzaj boomslang jest rzeczywiście bardzo jadowity. Prawdopodobnie tak samo i inne.

Dokończenie nastąpi.

Wiadomości ze św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Wikarjat apostolski *Złotego Wybrzeża* został podzielony; nowy wikarjat *Koumasi,* pozostał nadal pod zwierzchnictwem OO. Misjonarzy Afrykańskich z Lyonu.

Prefektura apostolska *Katangi,* (Kongo belg.) została mianowaną wikarjatem; przełożonym jest Mgr. Hemptinne, z Zakonu OO. Benedyktynów.

Wielebny O. *Collin,* M. L. został mianowany prefektem apostolskim *Liberji.*

Opactwo Lindi bęzie odtąd nosić nazwę *Peramiho.* Opactwo Ndanda odłączone od Lindi, zostało powierzone także Benedyktynom św. Odylji.

Wielebny O. Jan Heffernan, C. S. Sp. został mianowany wikarjuszem apostolskim Zanzibaru.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Kraków: Dnia 20 marca odbyło się nabożeństwo miesięczne w kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu. Z powodu przypadającej niedzieli Palmowej wygłoszone było kazanie pasyjne, tylko została zapowiedziana składka na misje afrykańskie. Dnia 11. kwietnia odbyło się nabożeństwo miesięczne w kościele OO. Zmartwychwstańców. Podniosłe kazanie wygłosił Przew. O. Pruszyński, zaczynając od słów ewangelji św., przypadającej na tę niedzielę o „Dobrym Pasterzu."

W pięknie ujętych słowach rozwinął Czcigodny Kaznodzieja całą potęgę i moc królestwa Bożego, które jak już głosił prorok pański sięgać będzie od krańca do krańca ziemi, które nigdy nie przeminie, a jego Królowi kłaniać się będą i cześć składać wszystkie narody ziemi. Czy jednak dziś jest już Kościół katolicki takim jak chce go widzieć Chrystus Pan? Niestety, są milijony jeszcze dusz, które nie z własnej winy nie znają Go, mimo, że i ich dusze odkupił swoją męką na krzyżu. O nich to mówi Pan Jezus „I inne owce mam, które nie są z tej owczarni i te potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu Mego i stanie się jedna Owczarnia i jeden Pasterz. Czyż możemy więc być nadal obojętni na sprawę misji, którą nam wypełnić zostawił sam Pan Jezus?

Wilno: Do chwil, które złotemi głoskami zapisały się w pamięci członków Koła Dramatycznego przy Sodalicji św. Piotra Klawera zaliczyć należy chwile, spędzone w pierwszym dniu Wielkanocy, 27. marca b. r. W dniu tym członko-

wie Koła Dramatycznego wysłuchali wspólnie Mszy św., która była również Mszą św. zelatorską w intencji nawrócenia pogan i przystąpili do wspólnej Komunji św. Do podniosłego nastroju przyczyniły się produkcje młodych, a utalentowanych muzyków, oraz niedawno zorganizowanego chóru. Na zakończenie Patron Koła Dramatycznego, ks. Dr. A. Lewosz wygłosił piękne, okolicznościowe kazanie, zachęcając do dalszej, owocnej pracy nad pozyskaniem Panu Jezusowi „czarnych dusz."

---

†

Nekrolog.

Dnia 18 maja zmarł w Łodzi p. *Ignacy Dubas*, wielki przyjaciel Misyj i dobroczyńca Sodalicji św. Piotra Klawera, której biuro u siebie prowadził. Był to cichy bohater i katolik z czynu, prawdziwy Misjonarz ukryty, pełen gorliwości dla sprawy misyjnej. Człowiek niezwykłej odwagi potrafił swą wymową przekonać każdego o słuszności sprawy, którą uważał za świętą i dla której pracował z całem zaparciem samego siebie.

Na tem miejscu pragniemy cześć oddać jego pamięci oraz pobudzić Czytelników „Echa z Afryki" do gorącej modlitwy za jego duszę.

R. I. P.

Administracja „Echa z Afryki".

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

1. lipca w uroczystość Przenajdr. Krwi Pana Jezusa.
25. lipca, w dzień św. Jakóba, Apostoła.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska, Kraków.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

czyk 10 zł.; Emilja Węglińska 50 zł.; z Gniezna N. N. 10 zł.; K. Gawrjołek 15 zł.; J. Braun 30 zł.; p. Sempołowska 20 zł.; W Cynkówna 60 zł.; Br. Antoni Franciszkanin 10 zł.; M. Wiliński 282 zł.; P. Dzierżanowski 30 zł.; A. Janicka 15 zł.; J.W. 10 zł.; po św. p. J. Domańskiej 150 zł.; D. Rojecka 200 zł.; po ś. p. Karolinie Wolf 100 zł.; T. Osiecka 10 zł.; J. Jaskiewicz 89 zł.; Ksiądz Biskup Sokołowski 10 zł.; Ks. A. Borowski 62 zł.; Ks. St. Kolasa 40 zł.; SS. Kapucynki z Przasnysza 176.42 zł.; po ś. p. L. Tuszewskiej 102 zł.; G. Kaszewska 65 zł.; Br. Alojzy Misiniec 131 zł.; S. Marja Rustika 14 zł.; A. Czerwinska 42 zł.; M. Tarczyński 68 zł.; M. Tepurska 15 zł.; A. Wojakowska 56 zł.; Rozalja Mikszta 25 zł.; Wł. Maciakiewiczówna 20 zł.; Z. Kiliszek 30 zł.; M. Żukowska 90 zł.; Ks. Fr. Sadowski 10 zł.; Z. Sikorski 5 zł.; St. Górski 88.25 zł.; L. Butkowska 21 zł.; A. Bönke 21.50 zł.; A. Kusinowa 200 zł. na seminarzystę; Sekcja Misyjna Sodalicji Pań Nauczycielek 200 zł. na katechistę; Ks. P. Drozdek 187.20 zł.; Br. Wawrzyniak 163.50 zł.; M. Chrobakiewicz 152 zł.; S. Och 150 zł.; Ks. M. 50 zł.; T. J. 50 zł.; Urz. par. Istebna 82 zł.; M. Bebiołka 74 zł.; J. Mateja 70.72 zł.; M. Satewies 44.30 zł.; M. Sowinska 50 zł.; Ks. J. Wnękowicz 50 zł.; J. Krauss 40 zł.; W. Budzyńska 25.50 zł.; A. Perówna 23 zł.; Bractwo Oków św. Piotra 23.50 zł.; F. Opiela 21 zł.; M. Nawroczyńska 20 zł.; Ks. Cieślar 20.80 zł.; Dr. Tomanowski 20 zł.; Ks. Kallicki 20 zł.; M. Michalik 20 zł.; S. Cherubina 20 zł.; Ks. Soczawa 20 zł.; Ks. Sosnowski 20 zł.; J. Reichard 17 zł.; M. Szwarcówna 15 zł.; C. Borkowska 161 zł.; M. M. w. K. 100 zł.; Ks. P. Lubina 310 zł.: Ks. St. Szurek 203 zł.; Hr. T. Morstinowa 60 zł.; Ł. Konkel 60 zł.; B. Dambkówna 51 zł.; J. Ferdyn 90 zł.; W. Paczkowski 70 zł.; S. I. Inglot 64 zł.; B. Ryś.

Przystąpmy do Związku Prasy Afrykańskiej!

Ma on na celu dostarczanie Misjonarzom afrykańskim niezbędnych książek w językach krajowców, co jest rzeczą wielkiej wagi dla Misjonarzy. Przystąpmy do tego „Związku, bądź jako *założyciele*, z jednorazową wkładką zł. 5.000.— (którą to sumę można wpłacać ratami), bądź jako *członkowie dożywotni*, z jednorazową wkładką zł. 200.—, bądź jako *uczestnicy* z roczną wkładką zł. 20.—, bądź wreszcie jako *członkowie zwyczajni* z roczną wkładką zł. 5.—.

Wszyscy członkowie Związku korzystają z licznych odpustów i przywilejów, udzielonych przez Stolicę świętą.

Podziękowania i prośby.

Dziękuję za wszystkie łaski i dobrodziejstwa Sercu Jezusowemu, Najśw. M. Pannie, św. Antoniemu, św. Teresie i Matce Ledóchowskiej, a proszę nadal za przyczyną M. T. Ledóchowskiej o zdrowie dla męża, pomyślność w zamiarach i usiłowaniach męża, o błogosławieństwo w jego pracy i o inne łaski. Ofiaruję 3 zł. na grosz M. T. Ledóchowskiej. Stefanja Michnowska. — M. M. dziękuje za otrzymane łaski.

z prośbą o dalszą opiekę i przysyła 25 zł.; — Na chleb św. Antoniego dla murzynków z wdzięczności za odnalezioną zgubę przysyła 4 zł. Ch. J. — Ku czci Marji Teresy Ledóchowskiej i św. Antoniego z Padwy składam na chleb dla murzynów afrykańskich ofiarę dziękczynną 5 zł. za zdrowie oczu. Według orzeczenia lekarza choroba oczna miała się wrócić po kilku latach. H. W. — Panu Jezusowi Milatyńskiemu, Matce Najśw., Boskiemu Sercu P. Jezusa i św. Antoniemu składa gorące podziękowanie za szczęśliwy wynik operacji męża, z prośbą o dalszą opiekę. Paulina Steliga.

Kto może zostać misjonarką-pomocnicą dla Afryki?

Na misjonarki-pomocnice nadają się tak młode panienki z wykształceniem, jak dziewczęta ze szkoły powszechnej, które są gotowe — z miłości dla Boga i z gorliwości o rozszerzenie Ewangelji — wyrzec się niestałych dóbr i zwodniczych radości tej ziemi i wieść życie pokory w posłuszeństwie, w pracy i pobożności. Bliższych szczegółów udzieli książeczka: „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“, którą za cenę 50 gr. można nabyć pod adresami podanemi na 2 stronie okładki. Podania o przyjęcie należy przesyłać do domu głównego: Rzym — *Roma (123),* via dell'Olmata 16, lub do *Krosna (Małopolska).*

Memento za zmarłych.

† *Jego Ekscelencja Ks. Biskup Gogarty,* C. S. Sp. Wikarjusz apostolski z Kilimandżaro; † W. W., *O. O. Andrzej Barreau, T. J.,* † *Paweł Chemay, T. J.,* † *Józef Arnal, T. J.* zmarli na Madagaskarze. † *Ks. Iganz Feliks pierwszy kapłan* tubylczy z Diego - Suarez na Madagaskarze. † Wiel. *Matka Małgorzata,* Przełożona zgrom. Boskiej Opatrzności na Madagaskarze, zmarła 5 kwietnia w Ambatolampy. † Franciszka Kurdzielowa, długoletnia zelatorka i prenumeratorka Echa i Murzynka oraz gorąca propagatorka tych pisemek, dobrodziejka i wielka przyjaciółka Misyj, na które gorliwie zbierała ofiary, zmarła w Krakowie. Prenumeratorzy i dobroczyńcy: † Ludwik Mogielnicki; † Marja Urbanowicz; † Olga Zukowiczowa; † Helena Tańska; † Ks. Leon Bobola, Proboszcz z Jedlicz; † Zofja Sutor; † Bronisława Lisowicz; † Ks. Feliks Baumgart; † Ks. Wacław Szczepański; † Anna Jasińska; † Stanisława Myszka; † Albina Rygiel; † Jan Baliński; † Konstancja Stańczyk; † Józefa Windygowa; Zelatorzy: Wanda Pankowa; † Anastazja Żychorówna; † Tomasz Urbańczyk.

R. I. P.